№ 9. Kraków 13 Stycznia — Sobota. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 zlr. 30 kr. — kwartalna 4 zlr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 stycznia.

Jego Świątobliwość Papież Pius IX na zgromadzeniu Konsystorza 9go grudnia r. z. nastąpującą miał allokucyą:

Przewielebni Bracia!

Z szczególną pociechą radujemy się w Panu, widząc was dzisiaj Przewielebni Bracia w wielkiéj liczbie koło nas zgromadzonych, was których z całą prawdą zwać możemy radością i koroną naszą. Wy to w rzeczy saméj jesteście jedną częścią tych, z któremi dzielimy prace nasze i starania w hodowaniu téj powszechnéj owczarni, którą Pan nieudolności naszéj powierzył, w zachowaniu i obronie praw katolickiego Kościoła, w przysparzaniu nowych uczniów, Wy jesteście częścią tych, którzy z szczerą wiarą oddają cześć Bogu sprawiedliwości i prawdy. Słowa Chrystusa Pana do Księcia Apostołów: *Tu aliquando conversus confirma fratres tuos*, zdają się wzywać Nas w obecnéj okoliczności, Nas których złaski swojéj Bóg na tem miejscu postawił, mimo żeśmy tego niegodni, do przemówienia do was Przewielebni Bracia; nie na to, aby wam przypominać powinność lub żądać więcéj gorliwości od tych, o których wiemy, że pałają żądzą usłyszenia chwały Bożéj, lecz na to, abyście wzmocnieni jakby głosem samego błogosławionego Piotra, który w następcach swych żyje i żyć będzie, znaleźli pewien rodzaj nowéj potęgi w pracy nad zbawieniem dusz wam powierzonych i w usiłowaniach do utrzymania interesów Kościoła z odwagą i stałością w obec wszelkich trudności obecnéj chwili.

Namyślać się zresztą nie trzeba było, jakiéj to pomocy wypadało nam żądać od Ojca niebieskiego wszech światła, aby łaska Jego dopomogła nam w skutecznem do was przemówieniu. Zebraliście się w około Nas, aby wziąść udział w staraniach i gorliwości z jaką rozszerzamy chwałę Świętéj Boga Rodzicy, błagaliśmy więc Przenajświętszéj Panny, téj którą Kościół zwie Tronem Mądrości, iżby otrzymać raczyła dla Nas promień Mądrości Bożéj, coby nas oświecił, gdy wam wypowiemy to co może najlepiéj przyczynić się do zachowania i pomyślności Kościoła Bożego. Rozważając zaś z wysokości téj Stolicy, która jest jakby cytadellą religii, smutne błędy rozpościerające się w tych trudnych czasach w świecie katolickim, zdawało nam się przedewszystkiem stósownem wskazać je wam Przewielebni Bracia, abyście użyć mogli wszelkich sił na ich zwalczenie, wy którzy jesteście stróżami i wartą domu Izraela.

Ubolewać musimy zawsze nad istnieniem bezbożnej rasy niedowiarków, którzyby wytępić chcieli wszelki obrządek religijny, gdyby tylko mogli; i dodać do nich trzeba przedewszystkim tych członków towarzystw tajnych, którzy połączeni między sobą występną umową, żadnego nie opuszczają środka do wstrząśnienia i zniszczenia Kościoła i państwa, gwałcąc wszelkie prawa. Na nich to bezwątpienia spadną owe słowa Boskiego Odkupiciela: „Dziećmi czarta jesteście, a dzieła Ojca mego wykonywać chcecie.“ Lecz krom tych ludzi wyznać musimy, że przewrotność niedowiarków obudza dzisiaj powszechny wstręt, i widzimy w umysłach pewne usposobienie do zbliżenia się ku religii i wierze. Bądź, że skutek ten przypisać należy ogromowi zbrodni jakich niedowiarstwo w ostatnim wieku stało się powodem, a których bez drżenia wspomnąć niepodobna, bądź też obawie zamięszań i rewolucyi, które państwami tak nieszczęśliwie wstrząsają, a narodom nędzę przynoszą, bądź nareszcie działaniu Bożego ducha, który wieje tam gdzie chce, oczywistem jest, że liczba tych nieszczęśliwych, którzy się chełpią i przechwalają ze swego niedowiarstwa, zmniejszyła się dzisiaj. Nie odmawiają pochwał należnych uczciwemu życiu i dobrym obyczajom, a w duszach wznosi się uczucie uwielbienia dla religii katolickiéj, któréj blask uderza wszystkich jak blask słonecznego światła.

Jest to dobro, którego zapoznać nie można Przewielebni Bracia, jest to pewien rodzaj postępu w prawdziwym kierunku; lecz pozostaje wiele jeszcze przeszkód; które zwracają ludzi od zupełnego prawdy uznania lub przynajmniéj takowe opóźniają.

Pomiędzy tymi którzy sprawami publicznemi kierują, wiele jest takich którym się zdaje, że religię wyznają, że jej sprzyjają, którzy nie szczędzą jej pochwał, którzy ogłaszają ją jako użyteczną i wybornie zastósowaną do spółeczności ludzkiéj, ale którzy niemniéj jednak chcą urządzać jej karność, rządzić jej ministrami, mięszać się w administracyą rzeczy świętych; jedném słowem wiele jest takich, którzy się starają aby zamknąć Kościół w granicach państwa, panować nad nim, nad nim który jest niepodległym i niemoże być według rozkazu Bożego ujętym w granicach żadnego państwa, albowiem rozciągać się powinien aż do kończyn ziemi i obejmować na łonie swém wszystkie ludy i wszystkie narody, aby im wskazać drogę wiecznego szczęścia. A jakże bolesną jest rzeczą, że właśnie gdy do was mówimy Przewielebni Bracia, przedłożono w państwie Sardyńskiém projekt do ustawy, który niszczy instytucye zakonne i duchowne, który depce zupełnie prawa Kościoła i obala je o tyle, o ile to uczynić może. Lecz innym razem na tém samém miejscu mówić będziemy o téj ważnéj sprawie. Dałby Bóg aby ci, którzy się sprzeciwiają wolności religii katolickiéj, uznali nareszcie, jak wiele ona się przyczyniła do dobra publicznego, wymagając od każdego z obywateli ścisłego dopełnienia obowiązków, jakie mu poznać dała stósownie do Boskiéj swéj nauki. Boże spraw, aby się nareszcie przekonali o tém co Św. Feliks nasz poprzednik pisał niegdyś do Cesarza Zenona: „że niema nic użyteczniejszego dla Książąt, jak zostawić Kościołowi wolne w swych prawach działanie, albowiem korzystném jest dla nich, gdy idzie o rzeczy Boże, przedłożyć wolę królewską księżom Chrystusowym, zamiast usiłować aby ich pod tę wolę ujarzmić“.

Znajdują się także Przewielebni Bracia ludzie wielkiéj nauki, którzy przyznają, że religia jest największém dobrodziejstwem ludziom przez Boga wyświadczoném, lecz którzy jednakowoż mają tak wielką opinią o rozumie ludzkim i wynoszą go tak dalece, iż się dopuszczają szaleństwa kładąc go na równi z religią. Stósownie do czczéj tych ludzi opinii, nauki teologiczne winny być w ten sam sposób traktowane jak nauki filozoficzne. Zapominają, że pierwsze opierają się na dogmatach wiary, a więc na tém co jest najstalszego i najpewniejszego, gdy tymczasem drugie wyświeca tylko i wykłada rozum ludzki, którego niepewność nic przewyższyć nie jest w stanie, bo się zmienia według różnicy umysłów ludzkich i popada w błędy i illuzye których policzyć niemożna. Skoro też raz powaga Kościoła odrzuconą zostanie, otwiera się natychmiast pole dla kwestyj najtrudniejszych i najbardziéj abstrakcyjnych, a rozum ludzki zbytecznie zaufany w słabych swych siłach, popada w błędy najhaniebniejsze, których tu przypominać nie ma możności, aniby była jakowa w tém korzyść; znacie je zanadto dobrze i widzieliście jak są fatalne interesom religii i spółeczeństwa. Dlatego też wykazywać trzeba ludziom którzy wynoszą zbytnie siły rozumu ludzkiego, iż czynić to, jest to sprzeciwiać się wprost tym wyrazom tak wielce prawdziwym doktora wszystkich narodów: „Jeżeli kto sądzi iż jest czémkolwiek, zwodzi sam siebie, albowiem jest niczém“. Trzeba ich przekonać, jak wielką jest zarozumiałością chcieć przeniknąć tajemnice które Bóg w nieskończonéj swéj dobroci światu objawić raczył, chcieć dosięgnąć i zrozumieć te tajemnice za pomocą rozumu ludzkiego, tak słabego, którego siły niedopisują wcale, i który winniśmy według słów tegoż samego Apostoła, utrzymywać w posłuszeństwie dla wiary.

Ci stronnicy, a raczéj ci wielbiciele rozumu ludzkiego którzy go uważają prawie za nieomylny, i obiecują sobie pod jego panowaniem używać pomyślności wszelkiego rodzaju, zapomnieli bezwątpienia jak ważny i straszny cios odebrała natura ludzka upadkiem pierwszego naszego rodzica, cios który zaćmił jéj rozum i wolę ku złemu skierował. Oto jest przyczyna dla któréj najsławniejsi filozofowie starożytności pisząc wybornie o wielu przedmiotach, skazili swą naukę błędami bardzo ciężkiemi; i z tąd też ta ciągła walka która się w nas samych odbywa, a o któréj mówi Apostoł: „Czuję w członkach moich prawo, które się oburza przeciw prawom mojego ducha.“ Rzeczą więc jest pewną, że przez zmazę pierworodną rozciągniętą na wszystkich synów Adama, zmniejszyło się światło rozumu, i ród ludzki zeszedł nędznie z dawnego stanu sprawiedliwości i niewinności; skoro zaś tak jest, któż uwierzyć może aby rozum wystarczał na zdobycie prawdy? W pośród tylu niebezpieczeństw i tak wielkiego naszego niedołęztwa, któż zaprzeczyć może aby dla zbawienia, aby nie zachwiać się i nie upaść, nie było koniecznéj potrzeby pomocy religii bożéj i łaski niebieskiéj?Ową pomoc, Bóg w swéj dobroci daje obficie tym, którzy go o nią proszą w pokornéj modlitwie, albowiem napisane stoi: „Bóg opiera się dumnym, a pokornym łaskę swą udziela“. Dla tego też Chrystus Pan, zwracając się do swego Ojca, oświadczył, że najwyższe tajemnice prawdy nie są odkryte roztropnym i mędrcom tego wieku, którzy pysząc się jeniuszem i nauką odmawiają posłuszeństwa wierze; lecz tajemnice te objawione są ludziom pokornym i prostym, którzy podpory i pokoju szukają w wyrokach wiary. Trzeba abyście wpajali oną zbawienną naukę w duszę tych, którzy siłę rozumu ludzkiego szacują tak wysoko, iż się ośmielają chcieć za pomocą niéj zgłębić i wytłumaczyć nawet tajemnice; przedsięwzięcie, którego w śmieszności i szaleństwie nic przewyższyć nie zdoła. Starajcież się więc uwolnić ich z tak wielkiéj przewrotności umysłu, dając im do zrozumienia, że powaga wiary bożéj jest najpiękniejszym darem opatrzności Bożéj; że jest jakby pochodnią w ciemnościach i przewodnikiem do wiecznego życia; że jest nakoniec koniecznie potrzebną do zbawienia „bez wiary bowiem podobać się Bogu niepodobna, a kto nie uwierzy potępion będzie.“

Dowiedzieliśmy się z boleścią, że inny błąd niemniéj szkodliwy przeniknął niektóre części świata katolickiego i opanował duszę wielu katolików. Zapuszczając się w nadziei wiecznego zbawienia dla tych, którzy się znajdują po za obrębem prawdziwego kościoła Chrystusowego, dopytywują się ciągle z troskliwością, jaki los po śmierci czeka ludzi, którzy się nie poddali wierze katolickiéj. Uwiedzeni próżnem rozumowaniem odpowiadają na te pytania stósownie do téj przewrotnéj nauki. Oddalmy od siebie Przewielebni Bracia wszelką chęć dopatrywania się granic w miłosierdziu Bożém, które jest nieskończonem! Oddalmy od siebie chęć przeniknienia tajemniczych rad i sądów Bożych, bo to jest przepaść, któréj gruntu myśl ludzka dosięgnąć nie potrafi! Lecz obowiązkiem jest naszego powołania Apostolskiego pobudzać waszą troskliwość i czujność Biskupią, iżbyście wszelkich dołożyli usiłowań na odsunięcie z umysłów ludzi opinią równie bezbożną jak szkodliwą, według któréj w każdéj religii znaleść można drogę do zbawienia wiecznego. Użyjcie wszelkich sposobów jakich tylko rozum i nauka wam dostarczy, aby przekonać ludy staraniom waszym powierzone, że dogmata wiary katolickiéj nie sprzeciwiają się w niczem miłosierdziu i sprawiedliwości Bożéj. Wiara utrzymywać nam każe, że po za kościołem apostolskim rzymskim nikt zbawionym być nie może, że kościół ten jest jedyną Arką zbawienia, że ktokolwiek doń nie wnijdzie, zginie w wodach potopu. Z innéj strony, jako równie pewne uważać należy zdanie, że nieświadomość prawdziwéj religii, jeżeli ta nieświadomość jest nieprzezwyciężona, nie jest występkiem w oczach Bożych. Lecz któż będzie tak śmiałym, aby sobie przywłaszczyć prawo zakreślenia granic takiéj nieświadomości z uwzględnieniem różnego położenia ludów, krajów, umysłów i niezliczonéj w rzeczach ludzkich odmiany? Gdy uwolnieni z więzów cielesnych ujrzymy Boga takim jakim jest, pojmiemy doskonale jaki to nadzwyczajny i nieprzerwany węzeł łączy miłosierdzie i sprawiedliwość Bożą; lecz jak długo jesteśmy na ziemi przywaleni ciężarem téj massy śmiertelnéj, która więzi duszę, trzymajmy się stale przy tem czego uczy doktryna katolicka, że jest tylko jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest. Chcieć głębiéj rzecz tę przeniknąć nie jest wolno. Zresztą jak miłość bliźniego tego po nas żąda, szlijmy do Boga bezprzestanne modły, aby ze wszech stron narody nawracały się ku Panu; pracujmy o ile jest w naszéj mocy na wspólne ludzi zbawienie. Nie skróciła się Boska prawica. Dary jego łaski nie brakną nigdy tym, którzy chcą szczérze i proszą o

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA Z PODRÓŻY.

Kopenhaga 5 stycznia 1855.

Pożegnawszy się z piękną Prowancyą i piękniejszymi Włochami, czyli po prostu: ze słońcem i niebem, rozbiłem mój koczowniczy namiot w *Kjobenhavn*, co znaczy w języku duńskim: *Port kupiecki*, a z czegośmy zrobili Kopenhagę, co znowu nic nieznaczy.

Mniejsza o nazwisko, dość, że to jest miasto kupieckie i mieszczańskie *par excellence*.

Przyjazd do Kopenhagi bardzo piękny: przepływasz między dwoma małemi wysepkami uwieńczonemi w bateryę, gdy miasto prawie nic niewyniesione nad poziom morza, wita cię ładnemi domy z czerwonéj cegły. Do koła ciągną się zygzakowate wały, w potrzebie ziejące śmierć, teraz zieleniące resztkami przeszłorocznéj trawy.

Na wstępie do miasta uderzony jesteś spokojem i milczeniem panującém do koła. Ludzie przechodzą jak duchy, a raczéj przesuwają się. Jeżeli mają cię o co spytać, lub co odpowiedzieć, to zawsze tak cichym głosem, że nigdy nie jesteś pewny czy mówią do ciebie, czy tylko ruszają ustami.

Prosty lud naśladuje w tém wyższe stany.

Gdziekolwiek jestem, lubię czytać w fizyognomiach i robić etnograficzne porównania. Toż i tutaj uczułem się jakby przeniesiony cudem do Normandyi, do Bayeux lub Caen. Wełniana szlafmyca pokrywająca wszystkie łysiny i czupryny powiększa jeszcze to złudzenie.

Kubek w kubek znalazłem tu te same pyski pucołowate i kwitnące piernikiem, te same włosy ciemno lub jasno blond, te same oczy niepewnéj barwy ni siwe ni szare, jakie oglądałem nieraz w Normandyi. Język nawet, chociaż bardzo się różni, ale dźwięk głosu, organ, akcent w wymawianiu, pokazują także dziwne powinowactwo rasowe. Z resztą Duńczyk daleko jest flegmatyczniejszy niż Normandczyk, którego rozgrzało francuskie słońce, zawsze cieplejsze niż mgły skandynawskie.

Mniemam, że te szczegółki nie będą dla ciebie bez interesu; podają bowiem niektóre rysy do téj ogólnéj historyi rodzaju ludzkiego do jakiéj przyczyniamy się wszyscy lada rozdziałem lub paragrafem.

Teraz wracam do moich Duńczyków.

Bawiąc tu od kilku tygodni rozpatrzyłem się dość w kołach domowych i literackich. Zapewne wiesz, że w Danii nie od dziś zaczął się ruch literacki i naukowy. *Anche se muove!* Przed kilką laty ruch ten unosił literatów tutejszych ku sferom cywilizacyi skandynawskiéj; podobnie jak u nas, kiedy wszystko patrzało w urojoną przeszłość słowiańską, jak w słońce. Dzisiaj dążenia są bardziéj niemieckie. Skaldy i Eddy i wszystkie *zagi* ukryły się cokolwiek w cieniu; a teatr i romans chętniéj szukają natchnień w średnich wiekach feudalnych. Z tego względu Dania żyje dopiero w epoce naszego romantyzmu, cobym przypisał szerokości jéj jeograficznéj. Reakcya ta nieobeszła się tutaj bez pewnych szemrań opozycyjnych; bo partya skandynawska protestuje ciągle. Jest przecież nadzieja, że się te stronnictwa zleją w jedno.

Trudność języka duńskiego i szwedzkiego, zostawia w ogóle świat czytający europejski po za obrębem tego umysłowego ruchu, bardzo z resztą ożywionego i niezmyślonego.

Głównym sterownikiem jest dobra i pojętna głowa niejaki pan Henryk Herz, autor bardzo pięknego dramatu: *Córka króla Renego*. Niemcy znają go już w kilkokrotném tłumaczeniu. P. Herz z mniejszą wprawdzie głębokością, ale z niemniejszym blaskiem stał się reprezentantem poezyi duńskiéj od czasu śmierci nieodżałowanego Ölenschlägera.

Tuż obok niego, lubo cokolwiek niżéj, stoi Andersen, znany i u nas z swoich powiastek, które choć pisze niby dla dzieci, jest niemniéj czytany przez wszystkich; po nim idzie profesor Holst, niespracowany podróżnik; zwiedził on całą południową Europę i w opowiadaniu tak mile go się słucha, jakby przybywał z drugiego krańca ziemi.

Miałem sposobność zwiedzić różne muzea i zakłady. W Christianborg oglądałem niewinną kolekcyę dość znośnych kopij podług mistrzów flamandzkich i włoskich; znalazłem także i kilka oryginalnych kawałków, lecz mniejszej wartości.

Dłużéj o tém niema ci co rospowiadać, gdyż o podobne rzeczy nigdzie nie trudno.

Malowidła duńskie miały dla mnie więcéj powabu, a zapewne i dla ciebie, cobyś chciał wiedzieć jaki ich charakter.

Kopenhaga wysyła kilku artystów do Włoch. Podróż ta nie jest dla nich bez niebespieczeństwa: wschodni bowiem blask Wenecyi i czarująca Baja, olśniewa nieraz blade ich oczy. Ci zaś malarze którzy przestają na malowaniu widoków natury dobrze im znanéj północy, dochodzą niekiedy nieposledniéj doskonałości, bo to właściwy ich żywioł. Widziałem w zamku królewskim bardzo piękny krajobraz zimowy w którym rozczerwienione niebo rzuca płomienny odblask na biały całun śniegowy, a wysuszone krzaki podnoszące się tu i owdzie, oblepione są brylantowym szronem, lub dźwigają płaty śniegu. Autorem tego pięknego widoku, jest niejaki Dahl; z równem on powodzeniem oddał wspaniałe sceny olbrzymiéj natury norwegskiéj, te sosnowe bory gnące się pod natarczywością wichrów, te kaskady rozmiatane wydmuchem z gór, te góry śnieżne i te lodowce iglaste!

Dziś w modzie będący malarz Exner lubi malować sceny komiczne, które się mu często wybornie udają. Wprawdzie niemogę mu jeszcze przyznać wielkiéj siły komicznéj; ale to uważałem, że ma dar postrzegania; a jeżeli dotąd niemógł zawsze odgadnąć głębszych tajemnic duszy, przynajmniéj bardzo trafnie chwyta drobne śmieszności natury naszéj; z resztą jest on czystym Duńczykiem czyli dobrą duszą, dla tego też przy naturalnéj żywości nigdy niewpada w pospolitą trywialność.

Jedno muzeum szczególniejszy miało dla mnie powab; to jest: muzeum skandynawskie, gdzie zgromadzono z niezmierną cierpliwością rozliczne szczątki całéj téj borealnéj cywilizacyi która obejmuje Finlandyą, Laponią, Norwegią, Szwecyę i Danię. Uważałem to za bardzo szczczęśliwą wróżbę mojéj podróży, że będę mógł spędzić kilkanaście godzin pośród tych wspomnień ubiegłych czasów. Ileż ja tam znajdę narzędzi podobnych do tych jakie wykopywane bywają w naszych kurhanach na Ukrainie i Litwie! szkoda tylko że z krótkiego przeglądu tych zabytków trudno mi będzie coś wysnuć, czegoś się nauczyć. Cóż! robić przynajmniéj chwile które tam miałem spędzić, niebędą całkiem stracone. Jestem bowiem jeden z tych, którzy wierzą, iż całe dzieje jakiego ludu możnaby odbudować z kawałka urny, siekierki, paciorków....

Nabiwszy sobie tem głowę, pytałem się gdzie jest muzeum skandynawskie (*Norsk muzeum*), bo go gwałtem pragnę poznać.

Odpowiedziano mi, iż nieegzystuje takie muzeum. Że zaś odpowiedź tę otrzymałem od pierwszéj lepszej osoby, złożyłem to na jéj niewiadomość, i postanowi-

pomoc tego światła. Głęboko w umyśle wiernych powinny być wyryte te prawdy, aby się nie dali zepsuć fałszywym naukom, których celem obojętność w religii, obojętność którą na zgubę dusz widzimy ze wszech stron zwiększającą się coraz bardziéj.

Opierajcie się więc stale i mężnie Przewielebni Bracia tym głównym błędom, które uderzają na Kościół w naszych czasach, a któreśmy wam przedłożyli. Aby je zwyciężyć i zniszczyć, musicie mieć Księży, którzyby was w téj pracy wspierali. Wielką czujemy radość na widok Katolickiego Duchowieństwa, które nic nieopuszcza, nie cofa się przed żadnym trudem, aby tylko obowiązki swoje jak najobszerniej wypełnić. Ani długość niebezpieczeństwa podróży, ani obawa niewygód, które się zniemi łączą nie wstrzymuje Duchowieństwa do przebywania lądów i oceanów, w celu udania się w najodleglejsze strefy i niesienia narodom barbarzyńskim tam mieszkającym dobrodziejstw ludzkości i ustawy chrześciańskiej. Nie mniejszem dla Nas jest szczęściem, że Duchowieństwo w okropnéj klęsce, która dotknęła tyle okolic i wielkich miast, wypełniło wszystkie powinności miłością bliźniego wskazane z takiém poświęceniem, iż nieść życie dla zbawienia bliźniego poczytywało sobie za chlubę. Fakt ten okaże coraz więcéj że w Kościele Katolickim, w Kościele samym jednym tylko prawdziwym, przechowuje się zawsze ten piękny ogień miłości bliźniego, który Chrystus przyniósł na ziemię, aby tam gorzał bez końca. Widzieliśmy zakonnice walczące z Duchowieństwem o palmę miłości chrześciańskiej przy łożu chorych bez żadnéj obawy śmierci, którą wiele z nich bohatersko poniosło. Na widok takiej odwagi ci nawet, którzy nienależą do wiary katolickiej stali w osłupieniu i hołdu uwielbienia odmówić jéj nie mogli.

Słuszne więc mamy powody radowania się Przewielebni Bracia; lecz z innéj strony boleje dusza nasza na myśl, iż w wielu miejscach znajdują się członkowie duchowieństwa, których postępowanie nieodpowiada we wszystkiem powołaniu ministrów Chrystusa i rozdawników tajemnic Bożych. Ztąd powstaje, że w miejscach tych słowa i chleba Bożego brakuje chrześciańskiemu ludowi, że nieotrzymuje pożywienia potrzebnego do prawdziwego żywota, że traci przyzwyczajenie przystępowania do Sakramentów tych źródeł tak silnych, aby otrzymać i zachować łaskę Bożą. Ci Księża winni być upomnieni starannie i gorliwie pobudzeni przez was Przewielebni Bracia aby wypełniali regularnie i wiernie obowiązki świętego swego powołania. Przedstawiać im trzeba całą ważność winy jaka na nich spada, gdy w téj chwili, gdzie żniwo jest tak obfite, odmawiają pracy na niwie Chrystusa. Trzeba ich napominać aby wykładali jak najczęściej wiernym jak wielka jest siła Najświętszego Sakramentu ku uśmierzeniu gniewu Bożego i odwróceniu kar na jakie zbrodnie ludzkie zasłużyły; aby im przypominali jak ważną jest rzeczą słuchać z nabożeństwem Mszy świętej, tak, aby otrzymać w zupełności zbawienne owoce które święta Ofiara podaje. Niema wątpienia, że w pewnych miejscowościach wierni nierównie skorszemi by byli w dopełnianiu aktów religijnych, gdyby ich Duchowieństwo dzielniéj kierowało i większą było dla nich pomocą. Widzicie więc Przewielebni Bracia jak dalece Seminaria, których zarząd należy wyłącznie do Biskupów, a nie do władzy świeckiéj, są dzisiaj potrzebne dla kształcenia godnych ministrów Chrystusowych. Starajcież się więc usilnie wykształcać w nauce i pobożności młodych ludzi znajdujących się w tych zakładach a będących nadzieją religii, aby opatrzeni w ten miecz obosieczny wyszli na dobrych żołnierzy i zdolnych walczyć w zapasach Bożych. Czy to w naukach teologicznych czy w naukach filozoficznych nie podawajcie im nigdy autorów tylko takich, których wiara doświadczoną została, aby w żaden sposób nie byli przesiąknieni opiniami niedającemi się pogodzić z Katolicką doktryną.

Tym sposobem Przewielebni Bracia zabezpieczycie dobro i wzrost Kościoła. Lecz aby usiłowania nasze szczęśliwe osiągnęły skutki, zgoda i jedność dusz nad wszystko są potrzebne. Oddalmy więc wszelkie niezgody; one to zrywają węzeł miłości, a zdradziecki nieprzyjaciel naszego rodu nieprzestaje nigdy ich wzniecać, albowiem wie, jak wielką mu są pomocą, gdy złe czynić zamierza. Wspomnijmy na obrońców wiary katolickiéj w dawnych czasach: odnieśli oni zwycięztwo nad odszczepieństwy najupartszemi, stawali bowiem na placu boju pełni odwagi i zaufania, w zgodzie między sobą i Stolicą Apostolską, jak żołnierze z swoim dowódzcą.

Oto są rzeczy Przewielebni Bracia, któreśmy wam powiedzieć byli winni w troskliwości Naszéj ku wypełnieniu apostolskiego powołania, do jakiego nas dobroć Boża pomimo Naszéj słabości przeznaczyła. Czujemy się wzmocnieni i pełni odwagi przez nadzieję Bożéj pomocy; a gorliwość, któréj daliście tyle dowodów dla religii i pobożności jest podporą, na któréj polegamy z zaufaniem w tak wielkich i licznych trudnościach. Bóg będzie miał swój Kościół w opiece; wesprze wspólne nasze życzenia, zwłaszcza jeżeli otrzymamy wstawienie się i modły Najświętszéj Panny, Matki Bożéj, Maryi, którą z pomocą Ducha Ś. i wielką naszą pociechą ogłosiliśmy wolną od zmazy grzechu pierworodnego, a ogłosiliśmy w waszéj przytomności i w pośród waszych oklasków. Za prawdę, chlubny to przywiléj i przystający zupełnie Matce Boga, aby wśród powszechnéj klęski naszego rodu utrzymała się bez zmazy. Wielkość tego przywileju posłuży na przyszłość za odpowiedź tym, którzy utrzymują, że natura ludzka nie zepsuła się w skutek pierwszéj winy i przesadzają siły rozumu, aby zaprzeczać lub zmniejszać dobrodziejstwa religii objawionéj. Niechajby to sprawiła Najświętsza Panna, która zwyciężyła i zniszczyła wszystkie odszczepieństwa, aby i ten szkodliwy błąd racyonalizmu, który w naszéj nieszczęśliwéj epoce dręczy nietylko społeczność świecką, ale i Kościół tak głęboko zasmuca, wymazany został na zawsze i powalony bezpowrotnie.

Teraz zaś Przewielebni Bracia nie pozostaje Nam jak tylko wyrazić doznaną pociechę na widok pośpiechu i radości, z jaką z najodleglejszych stron pośpieszyliście do téj apostolskiéj Stolicy, przedmurza dla wiary, prawidła dla prawdy, podpory dla jedności katolickiéj, i życzyć wam, abyście wrócili do waszych stolic z pełną wiarą szczęścia, radości i zbawiennéj pociechy. Oby Bóg ów najwyższy sędzia wszystkich rzeczy i sprawca wszelkiego dobra natchnął was duchem mądrości i rozumu, abyście zachowali wasze owieczki od sideł ze wszech stron na ich zgubę zastawionych; oby Bóg dobry i łaskawy potwierdził wszechmocną swoją prawicą wszystko cokolwiek przedsięwzięliście już, lub na przyszłość przesięweźmiecie dla korzyści waszych Kościołów; oby dał wiernym waszym staraniom powierzonym takiego ducha, iżby się nigdy od swego nieoddalali Pasterza, lecz słuchali jego głosu i szli tam, gdzie on im wskaże. Niechaj Przenajświętsza Marya, Niepokalana w swem poczęciu, będzie z wami, niechaj wam będzie wierną radą w waszych powątpiewaniach, podporą w waszych tęsknotach, pomocą w przeciwnościach. Nakoniec wznosząc ręce ku niebu błogosławiemy was i waszą pasterską trzodę z głębi Naszego serca. Bogdaj to błogosławieństwo apostolskie rozlało się na was i zostało świadectwem Naszéj ku wam miłości, bodaj było zapowiedzią wiecznego żywota, którego wam i waszym wiernym życzymy, o który błagamy najwyższego Pasterza wszystkich dusz Jezusa Chrystusa, któremu wraz z Ojcem i Duchem Świętym niechaj będzie cześć i chwała po wszystkie wieki.

Korespondencya Czasu.

Z Wadowskiego 5 stycznia.

Różnemi czasy z różnych miejsc a nawet we wstępnym artykule *Czasu* widzę traktowany przedmiot o powodach niesłychanéj u nas drożyzny zboża. Co głowa to rozum — dla tego i ja moje i wielu rozsądnych i śmiałych ludzi zdanie objawić się odważam; by jednak prawdziwą odkryć przyczynę, przejść musim niejako historyą rolnictwa naszego, którego smutną epokę datować muszę od roku 1845, jako roku, w którym pojawiła się choroba ziemniaczana. Gospodarstwo włościan i nasze głównie do uprawy ziemniaków zastósowane, kiedy te ich zawiodły nie myśląc, iż to już na zawsze zostanie, nie przemieniło się nawet dotąd. Włościanie po dzisiaj są w nadziei powrotu urodzajów dawniejszych, mimo że ich takowa lat już dziewięć zawodzi. Nie dziwię ja się temu pod względem moralnym, bo któż stracił nadzieję? ale moralne to usposobienie wywarło szkodliwy wpływ na materyalną egzystencyą tylu tysięcy ludzi, następnie rok 1846 zmarnował tysiące kapitałów leżących, tysiące zniszczył w ruchomościach, zbożu, w inwentarzach, zniszczył całoroczny kapitał pracy i plonu, a zatem zniszczył wszelkie zasiłki jakie zwykle rok rokowi zostawiał. Tak wielkie wstrząśnienie społeczeństwa wywrzeć musiało skutki nie tylko materyalne, ale i moralne, które zostały zarodem w ludzie i wyrodziły dzisiejszą niechęć do pracy.

Mylnie mniema ktokolwiek myśli, iż mali posiadacze to jest ogół włościan, mają główny wpływ na ceny produktów, ich potrzeby w miarę zbioru się ograniczają, lub się mnożą. I tak chłopek polski nie liczy prawie nigdy na dochód sprzedaży ziarna, bo go zwykle konsumuje, jeśli ma więcéj to go więcéj na swoją obraca potrzebę, mniéj, to go trawą lub jakiemi bądźkolwiek surogatami zastępuje, i tylko tyle nabywa co mu potrzeba do najnędzniejszego utrzymania życia, choćby z utratą tegoż w skutkach. W latach zaś gdzieby mu urodzaj zbycie ziarna dozwolił, żywi obficiéj swoją rodzinę i czeladź. Są to fakta, a nie problematyczne domysły. Rok 1847 uszczuplił i blisko do połowy zmniejszył robociznę, właściciele tych praw gospodarstwo swoje uszczuplić musieli, bo wtedy już najem był niepodobny. Włościanie bowiem źle odpracowawszy ledwie przez kilka godzin ten przepołowiony obowiązek, niechęcią, niby jaką zarazą przejęci, o zarobku ani słyszeć nie chcieli i już w 1847 roku na pniu porastało zboże. Rok 1848 zniósł całkiem robociznę a tem samem zniósł w dużo prawie dobrach i roczną uprawę roli, są bowiem majątki co ani jednego pługa swojego nie miały, bo im pańszczyzna wystarczyła; były też i takie, które ledwie w jakiejś części tylko swoje sprzężaje trzymały, kiedy więc zniosła się robocizna nie tylko brak funduszów, ale i możność nabycia takowych stanęła na zawadzie uprawie roli. Tu leży historyczna przyczyna dzisiejszego opłakanego stanu rolnictwa.

Jedną z niezbędnych ku podźwignięciu — i niemal ku wskrzeszeniu rolnictwa, potrzebą jest bank narodowy, którýby w potrzebny aczkolwiek nie wielki zaopatrywał nas kapitał, a drugą: zniewolenie dosyć łatwem sposobem włościan do pracy, choćby jak już dawno proponują przez wydanie znaczków pieniężnych, któreby tylko pracą nabyte być mogły i służyły do płacenia podatków, jest to dostateczna rękojmia dla każdéj prawie majętności, bo tym sposobem wciągnie się niechętnych do pracy, a oprócz podatków, materyalne potrzeby ludu wystarczą sowicie do zebrania choćby z pól posiewów — ależ my temu zapobiedz nie możemy.

Z nad dolnéj Elby 9 stycznia.

Rozeszła się wczoraj wieść, o przyjęciu przez Rosyą nietylko czterech warunków do pokoju przez państwa zachodnie postawionych, ale nawet „wykładu“ onych. Książe Gorczakow w Wiedniu miał się wedle otrzymanéj depeszy z Petersburga z tém oświadczyć. Z Londynu odebrana depesza wczoraj wieczorem zdaje się wieść tę stwierdzać. Od przyjęcia warunkow daleko wprawdzie do ugody, która może tylko nastąpić skutkiem układów. Jakaż będzie treść tych układów? Czy Rosya przeczuwa, że nie będzie mogła się oprzeć natarciu Europy, czyli też Anglia i Francya poznały się na rzeczywistéj sile Rosyi? Któż odgadnie? Może jedno i drugie wspólnie na sprowadzenie pokoju działa. Tymczasem cała nasza okolica jeszcze przepełniona wieściami o mobilizowaniu kontyngensu niemieckiego. Nawet Hamburg gotuje się. Hamburg, którego dobrze żywiony żołnierz hanzeatycki, (powiadam dobrze żywiony, bo — i to nie żart — kawę mu podają do łóżka nim się zrana do wstania zabiera nawykły do wywczasu i dobrego bytu, a najdaléj do przechadzek po przedmieściach), miałby ruszać w pochód i wystawiać się na trudy obozowe? Obecnie powódź zalała wszystkie piwnice i niziny miasta. Hamburczyk przy tém zdrów, bo im większa flaga, im słotniejsza zima, tém mu lepiéj. Ma on nawet przysłowie: „zdrów jak kaczka kiedy dziób w wodzie trzyma“. Może to przez powinowactwo z interesami handlowemi, ktore śpią skoro Elba zamarza, a idą ciągle przy wolnéj żegludze.

Z Kopenhagi donoszą, że z trudnością przychodzi obsadzić ministeryum spraw zagranicznych. Napisano wreszcie do jenerała Oxholen posła w Londynie, żeby przyjął tekę — odpowiedź jeszcze niewiadoma. Przecież trudność ta nie wpłynie na byt ministerstwa. Gdyby się nikt nie znalazł do teki spraw zagranicznych, wtedy Scheel sam ją tymczasowo zatrzyma. Folkething zamierza wystąpić z oskarżeniem członków ministerstwa upadłego.

Hamburger Nachrichten we fabrykowanéj korespondencyi z Petersburga, które z rosyjskich gazet w Hamburgu tłumaczą, bardzo wiele pokazują dowcipu swego fabrykatu, który podejrzywa ruską gazetę *Kawkas* za to, że uwiadamia o rozpuszczeniu ruchawki Szamila w październiku. Snać p. korespondent nie wie, że istotnie na zimę zwykle rozchodzą się górcy do aułów, a pozostają tylko ci pod dowództwem naibów, którzy do pewnéj wyprawy służyć mają. *Czas* służy jak uważam za główne źródło wiadomości z pewnych okolic dla *H. Nachrichten*, a nawet dla depesz telegraficznych niemieckich i francuzkich dzienników.

Wiedeń 10 stycznia. *Gazeta wiedeńska* pisze: Tak z Bremy jako i z Hamburga zaprzeczają stanowczo doniesieniom o zamierzonych tam zaciągach do angielskiéj legii cudzoziemskiéj. Nie wiadomo tam zupełnie o tém; ani też przypuścić podobna, iżby kraj który zakazał wywozu materyałów wojennych jak najsurowiéj do państw wojujących, mógł dozwolić na „wywóz ludzi wojennych“ do tych państw. Dozwolenie takich zaciągów w obecnych okolicznościach byłoby niejako naruszeniem neutralności, czego żaden kraj bardziéj unikać nie powinien jak właśnie miasta hanzeatyckie.

— W dniu 6 b. m. odbyła się w Preszburgu uroczystość oddania napowrót kościoła S. Salwatora Jezuitom, który od dawnych lat był w ich posiadaniu.

— N. Pan dozwolił na powrót do kraju wychodźcy lombardzkiego Rocco Brevi i przywrócenie mu praw obywatelstwa.

— *Monitore Toscano* ogłasza pod dniem 3 stycznia dekret W. Księcia który na mocy ogłoszenia o zniesieniu stanu wojennego w Liwornie na nowo przywraca urzędy cywilne gubernatora cywilnego i prezydenta zdrowia w porcie. Atrybucye dawniejszego gubernatora wojennego w Liwornie przechodzą na komendanta placu z tytułem naczelnego komendanta wojskowego miasta i okręgu nadbrzeżnego.

— Depesza z Tryestu 10go donosi, iż w dniu tym odbyła się uroczystość poświęcenia fregaty parowéj w Anglii zrobionéj, któréj dano imię „Radecki“. Na obchodzie tym znajdowali się Ich Ces. Wys. Arcyksiążęta Maksymilian i Karol Ludwik.

— Książę Galliera i p. Izaak Pereira ukończywszy ostatecznie rzecz o dzierżawę kolei skarbowych i nabycie kopalń i lasów, mieli zaszczyt uzyskać prywatne posłuchanie u JCMci i otrzymali krzyże komandorskie korony żelaznéj 2éj klassy.

— *Gazeta Tryestska* donosi z Wiednia, iż w miej-

łem dotrzeć do celu. Jakoż zaadresowano mię do pewnego poważnego radzcy stanu, (tutaj są bowiem Radcy, ale niema Rady stanu), który jest głównym dyrektorem wszystkich muzeów i zbiorów w królestwie Duńskiem.

— Niewolno pokazywać — odpowiedział z uśmiechem pan Radca stanu.

— Dlaczego ten zakaz? pytam znowu.

— Z powodu złodziei!

— Ależ ja mam paszport, mam rekomendacyjne listy!

— To nic nieznaczy.

Kiedy mi już niestało argumentów, uciekłem się do zaofiarowania kaucyi.

— Ależ ja niemówię żebyś Wpan miał być złodziejem — wyjęknął nakoniec poczciwy konsyliarz.

— Dziękuję panu za dobrą opinię — a któż taki?

— Czy ja wiem? może robotnicy, może odźwierny.... może.... Słowem są tam skarby, na pomieszczenie ich budujemy pałac....

— A więzienie dla wizytujących?

— *Ja wohl!* Przyjedź pan za rok, a kiedy wszystko będzie pod kluczem, nieodmówimy mu wstępu.

Muszę więc opuścić Kopenhagę unosząc jak Aleksander W. samą nadzieję.

Zostanie mi jednak najżywsze wspomnienie po Torwaldsenie, który w moich oczach jest niezaprzeczenie największym rzeźbiarzem tegoczesnym.

Dla przechowania dzieł jego wystawiono pałac. Jest to czworobok dosyć ciężki, pobazgrany na żółto i czerwono, okryty najniezgrabniejszemi freskami przedstawiającymi główniejsze wypadki z życia wielkiego sztukmistrza. Na szczycie głównéj faciaty zwycięstwo z rozpostartemi skrzydły wypuszcza w powietrze czwórkę wspinających się rumaków — grupa ta tworzy piękny efekt. We środku gmachu pod otwartém niebem umieszczono grobowiec półbożka. Jest to żłób z czarnego granitu napełniony ziemią, w którym stosownie do obyczaju duńskiego rosną sobie od niechcenia krzaczki róż zmięszane z powojem. Na wschodzie grób bywa naczyniem z którego ptaszki piją, tutaj jest bukietem dla przechodzących; któżby nielubił tych słodkich obrazów ubarwiających uśmiechem łzy płynące po stracie?

Napisu nagrobnego niema, tylko proste imie: *Bertel Thorwaldsen* i dwie daty urodzenia i śmierci 1770—1844. Lecz dokoła tego prostego i poetycznego mauzoleum ciągnie się czterdzieści sal mieszczących dzieła mistrza, bądź z marmuru, bądź w braku tego, z palonej gliny lub gipsu.

Jeżeli oryginalny model znajduje się za granicą, tam mieści się przynajmniej dobra kopia, czyli odlew.

Tym sposobem można powziąść wyobrażenie o ciągu i całości prac rzeźbiarza, i ogarniać jednem oka rzutem ile to zdołały wydać te niezmordowane i jenialne ręce przez lat pięćdziesiąt zawodu. Jakiż to zadziwiający ogrom! Starożytność święta i pogańska, Billia i mitologia, niebo i olimp, rodzące się chrześciaństwo, wieki średnie, nowożytne, wszystko tam spotkasz, wszystko ma tam swoją wartość, niezawsze równej wysokości, lecz zawsze nacechowane tym górującym piętnem talentu, który niedopuszcza drobnostkowéj analizy a w krytyce nawet uszanowanie wzbudza.

Darujesz żem się zapędził w ocenienie mistrza kilkoma słowy, kiedy potrzebaby tomy napisać żeby go osądzić godnie; z temwszystkiem odchodząc ztamtąd takiem sobie urobił zdanie, że Torwaldsen miał daleko więcéj potęgi i siły niż Kanowa, a więcéj umiejętności niż którykolwiek z nowszych rzeźbiarzy.

Torwaldsen jest prawdziwym bohatyrem kopenhagskim. Pamięć jego otacza pewien rodzaj głębokiej czci połączonej z wdzięcznością i dziecięcą miłością.

Czyś oglądał muzeum Torwaldsena?

Jest to najpierwsze pytanie zadawane każdemu świeżo przybywającemu cudzoziemcowi.

Posążki, popiersia, portrety, miniatury, medale tego rzeźbiarza spotykasz za każdym krokiem. Domy zajezdne, restauracye, ulice, statki parowe, powozy, nawet omnibusy ochrzczone są jego nazwiskiem. Pokazuje się że posiadając jednego wielkiego człowieka, umieją tu posługiwać się nim na wszystkie strony.

Niewiem naprawdę czy Torwaldsen zostawił jakich spadkobierców; wiém tylko, że wykształcił dwóch utalentowanych uczniów panów Bissen i Jerichau, którzy już używają niemałych względów publiczności. Zamawiają u nich co niemiara lwów; od czasu bowiem jak wielki rzeźbiarz oddłutował *lwa leżącego*, każdy mieszczanin chce mieć swojego lewka.

Największém szczęściem kopenhagskich obywateli podczas tych długich wieczorów jest zgromadzać się w Tiwoli, gdzie jest czytelnia, balet i muzyka wygrywająca symfonie Bethowena i melodye północne zbyt uczone i zbyt wymuszone; autor ich p. Gade uczeń Mendelsona wielce jest ceniony od swoich współziomków.

Pokazuje się, że tutaj można zostać prorokiem w swoim kraju; co dowodzi, że niewszystkie przysłowia wszędzie bywają prawdziwe.

Kopenhaga liczy wiele *reunionów* literackich, gdzie mię po przyjacielsku i gościnnie przyjmowano. Książki są tam dodatkiem do piwa i tytuniu. Najpierwéj wprowadzony byłem do *Atheneum* duńskiego; jest to klub obszerny, gdzie palą cygara i piją. Potém zwiedziłem *Klub królewski*; tam piją i palą; a w antraktach bawią się cokolwiek czytaniem. Znalazłem tam wszystkie niemal dzienniki północne, a nawet i niektóre francuskie rozrzucone na zielonym stole wraz z książkami i broszurami.

Rozpisałem się i nigdybym jak widzę nieskończył zwyczajem gadatliwych podróżnych, którym się zdaje, że co ich zajmuje, wszystkich obchodzić powinno. — Jednakowoż na pierwszy raz — dosyć; resztę chowam na potém.

G....

Z WYSTAWY.

Od czasu ogłoszenia pierwszego i ostatniego katalogu Obrazów i rzeźb znajdujących się na krakowskiéj Wystawie Sztuk pięknych, przybywa prawie codzień jakiś przedmiot sztuki z kraju lub zagranicy, dodający ozdoby wystawie.

I tak kto nieoglądał jeszcze, może podziwiać ogromną akwarellę Kossaka: *Bitwę pod Żółtemi wodami*, i inne jego kawałki do Braci ślubnych i Nieczui.

Szczególniéj zachwyca znawców olejno malowana bitwa pod Beresteczkiem, do któréj rysunek dał Kossak, a pędzlem wykonał Brodowski.

Wnętrze karczmy polskiéj przez Kostrzewskiego wiele ma naturalnéj prawdy.

A. Gorczyńskiego krajowidoki wzbogaciły ten rodzaj słabo dotąd reprezentowany przez naszych malarzy.

Akwarelle Kwiatkowskiego, Richtera, Charleta i wielu innych, pokazują piękne próby w tym rodzaju.

Życzyćby należało, aby publiczność niezaniedbywała tak pięknéj sposobności uczczenia i umiłowania naszych talentów, które przecież niemożna stawić na równi z najoryginalniejszą nawet Pepitą, lub najzręczniejszym akrobatą.

sce zmarłego jenerała angielskiego Du Plat przeznaczony został jen. maj. Gone na pełnomocnika wojskowego do głównéj kwatery bar. Hessa i około 15go stycznia spodziewają się go w Wiedniu.

— *Kop. Kor.* pisze: Wiadomość z wielu stron podawaną o zmianie posła szwajcarskiego możemy sprostować. P. Steiger obecny pełnomocnik Związku szwajcarskiego przy tutejszym rządzie pozostanie nadal na téj trudnéj w obecnych okolicznościach posadzie.

— *Gazeta Szląska* podaje list z Wiednia z d. 9 b. m. następującéj treści: W kołach lepiéj świadomych stolicy, oświadczenia posła rosyjskiego uczynione pełnomocnikom państw sprzymierzonych w upłynioną niedzielę, bezwarunkowych nie budzą nadziei pokoju. Zgodność zapatrywania się pod względem tłumaczenia przez Rosyę punktów rękojmi wyraźnie określonych, była tylko osobistą u posłów zachodnich; oświadczyli oni bowiem wyraźnie, iż pełnomocnictwa ich i instrukcye są niedostateczne dla wejścia w układy, dla tego muszą nowych poleceń w téj mierze wyglądać z Londynu i Paryża. Bar. Bourqueney nawet powątpiewanie swoje wyraził, czy rząd francuski przystanie na sformułowane pojmowanie punktów gwarancyi. Austrya która w ważnéj téj chwili stwierdziła swoje pokojowe zapewnienia, i któréj usiłowaniom szczególniéj przypisać należy zgodność osobistego zapatrywania się posłów zachodnich, związaną jest artykułem pierwszym przymierza grudniowego, i po odrzuceniu lub przyjęciu propozycyj księcia Gorczakowa, w każdym razie trzymać się będzie projektów państw zachodnich. Tyle dziś pewna, że węzeł jeszcze nie rozwikłany, i wielkie pytanie, czy dyplomacyi udało się postąpić choć na jeden krok na drodze pokoju, lub czy Rosya używa tylko dawnych swoich środków politycznych w zamiarze odwłoki. Zdaje się że to ostatnie zachodzi, gdyż dopóki hr. Nesselrode nie wytłumaczy inaczéj noty z d. 26 sierpnia, trudno się czegoś lepszego spodziewać. W téj nocie bowiem stoi dosłownie: „Gdyby Rosya zmuszoną kiedy była przemijającém parciem okoliczności, przystać na 4 punkta pokoju, koncesya taka zamiast utrwalić pokój Europy, wystawiłaby go tylko na wieczne zawikłania.“ W żadnym wszelako wypadku układy pokojowe, gdyby się rzeczywiście miały rozpocząć, nie będą tamować wojennych działań..

Turcya

Według listów *Korespondencyi Pruskiéj* z Ruszczuku z 25go grudnia, przygotowania do wyprawy tureckiéj do Krymu opóźniły się w skutku dróg nieprzebytych, na których piechota zaledwie dziennie 2 mile posuwać się może, częścią zaś dla braku środków transportowych, gdyż zaraza na bydło, która się z Wołoszczyzny do Bułgaryi dostała, wyniszczyła dużo wołów zaprzężnych. Liczą, że w skutku zarazy i niewygód dwie trzecie bydła w kraju zniszczało. Lubo dopuszczano się nawet gwałtów, aby dostać podwód, to wszakże połowę bydła można było dostać do wozów transportowych. Omer pasza miał podobno popłynąć do Krymu, poprzednio na parę dni dla rozmówienia się z jenerałami tam dowodzącymi, a potém wrócić do Warny i dopilnować ambarkacyi. Mniemają, że najrychléj około 8go stycznia armia turecka będzie mogła puścić się na morze.

Dotychczasowy dowódca załogi tureckiéj w Ruszczuku Mahmud pasza mianowany komendantem wojsk pozostałych w Bukareszcie składających się z dwóch batalionów piechoty, jednego pułku jazdy i jednéj bateryi, miał się na nową posadę w końcu grudnia udać. (Ostatnie doniesienia twierdzą, że wojsko tureckie zupełnie Księstwa opuści. P. R. Cz.) Mała załoga pozostała w Ruszczuku tudzież w obozie oszańcowanym pod Słobodzią i oddział drobny w Dżjurdżewie, stać będą pod komendą Tossum paszy. W Szumli dowodzić ma Achmet pasza, a w Silistryi Kel Hassan pasza; siły tam pozostałe nie są jeszcze wiadome. Flotylla turecka na Dunaju stoi jeszcze pod Ruszczukiem na kotwicy i składa się z jednego małego parowca mocno uszkodzonego jeszcze w bitwie 7go lipca, z jednego małego shoonera o 4ch działach, 8 łodzi po 3 lub 4 działa, tudzież z kilku większych lub mniejszych galarów; osada tych statków ma być doskonale wyćwiczona, a artylerya mało zostawia do życzenia.

— *Indépendance belge* zamieszcza następny list z Konstantynopola z 25go grudnia:

Okręt „Roland“ który 24go opuścił Kamiesz, przybył wczoraj do Konstantynopolu. Listy tą drogą odebrane nie wzmiankują o żadnéj zmianie pozycyi sprzymierzonych w Krymie. Utrzymują jednak niektórzy, że opasujemy warownię kwarantanny równie jak otaczające ją budowle, i z téj strony przystęp do Sebastopolu jest dosyć łatwym. Lecz nic nie świadczy o zamiarze korzystania z téj łatwości na teraz, i stanowcze operacye zdają się być odroczonemi do wiosny, lub przynajmniéj do chwili przyjaźniejszéj. Faktem jest, że zły stan, nie mówię już drog, gdyż tych nie ma, ale gruntu w ogólności, jest tego rodzaju, że staje się nieprzebytym dla pochodu wojsk i jaszczyków. Cała armia patrzała na to w dniach ostatnich jak 20 angielskich koni zaprzężonych mogło zaledwie uciągnąć z Bałakławy mały jaszczyk z kulami. Przyznać jednak należy, że ta przymuszona bezczynność cięży wojsku i chociaż zawsze najlepszym ożywione jest duchem, widać iż z większą trudnością walczy przeciw nudom, niż przeciwko utrudzeniu i srogości klimatu.

Rosyanie są również zupełnie spokojni i wyjąwszy dość częste wycieczki, zawsze skutecznie odpierane, nic nie robią i nie przedsiębiorą.

Porta nakazała utworzenie nowego korpusu kawaleryi z 4,000 ludzi, którzy pobierani i organizowani będą w różnych prowincyach cesarstwa staraniem gubernatora i według instrukcyj udzielonych w tym przedmiocie przez ministra wojny. Korpus ten oddany będzie pod dowództwo angielskiego pułkownika Beatson, na żądanie lorda Redcliffe.

Część jazdy francuzkiéj znajdująca się w Adryanopolu, otrzymała rozkaz udania się bezzwłocznie do Konstantynopola, dokąd wkrótce przybędzie.

Szekib pasza prezes najwyższéj rady, umarł przed trzema dniami. Następca jego niejest jeszcze mianowany. Mówiono najprzód o zamianowaniu na tę wysoką godność Mussa-Safeti paszy ex-ministra finansów, a obecnie ministra handlu, lecz zdaje się, że lord Redcliffe zaprotestował przeciw temu wyborowi.

Admirał Hamelin przybyły przedwczoraj, po południu, wysiadł wieczorem na ląd w celu odwiedzenia Księcia Napoleona i namiestnika poselstwa francuzkiego. Wczoraj zwiedził szpitale marynarki i o godzinie 4téj odpłynął do Francyi na okręcie *Christophe Colombe* z kontr-admirałem Bouet-Willaumez, z swoim szefem sztabu i swoimi adjutantami. W czasie krótkiego swego pobytu, admirał nie miał czasu oddać Sułtanowi wizyty pożegnalnéj, któryby go jednak pragnął był widzieć, lecz *Christophe Colombe* przewożąc pewną liczbę rannych, niechciał ich przyprawiać o 24-godzinną stratę czasu. W chwili odjazdu admirała, kazał mu Sułtan wręczyć patent i insygnie orderu Medżidie pierwszéj klasy, wraz z najpochlebniejszemi podziękowaniami.

Admirał Dundas opuszcza jutro Konstantynopol w celu wrócenia do Anglii. Będąc tu od 24go otrzymał audyencyę pożegnalną od Sułtana, który mu oświadczył w wyrazach najżywszych całą swoją wdzięczność za usługi które marynarka sprzymierzonych oddała sprawie tureckiéj.

Dnia 26go o świcie ogień wszczął się na przewozowym okręcie angielskim, stojącym na kotwicy w porcie, i obejmującym amunicyę i zasoby dla armii. Po bezskutecznych usiłowaniach ugaszenia ognia, musiano odciągnąć statek, na punkt osamotniony wybrzeża powyżéj Skutari, gdzie gorzał przez całą noc.

Druga rada, odbyła się w sobotę z powodu organizacyi policyi mieszanéj, a raczéj pierwsza, ponieważ poprzednia została bez skutku. Uznano jednomyślnie potrzebę użycia energicznych środków ku powstrzymaniu nadużyć, codziennie popełnianych w mieście, lecz żaden z przedłożonych środków nieokazał się praktycznym w zastósowaniu. Lecz ponieważ złe ciągle się wzmaga, należałoby się koniecznie starać położyć mu tamę w jakikolwiek sposób.

Wczoraj naradzano się w arsenale względem policyi portowéj; port bowiem jest w téj chwili przepełniony. Statki wojenne, codzień liczniejsze, obrały sobie za punkt do zarzucania kotwicy najbliższą okolicę wnijścia do Bosforu, zostawiając właściwy port okrętom handlowym. Lecz gdy komunikacya z arsenałem stała się nader częstą, admirałowie anglo-francuzcy zażądali aby przejście środkowe zostało zawsze wolnem, jako też aby gdy okręt kupiecki stanie wpośród okrętów wojennych, te nie były odpowiedzialnemi za możliwe uszkodzenie ich. Zgromadzenie wczorajsze miało mieć na celu urządzenie tych dwóch punktów i kilku innych.

Kraje Czarnomorskie.

— *Gazeta Tulońska* donosi:

Parowa fregata „*Christophe Colomb*“ dowodzona przez kapitana Chevalier, zarzuciła kotwicę w naszéj przystani. Sprowadza ona do Francyi admirała Hamelin, jego sztab główny i 100 majtków, którzy przebyli amputacyę lub ranni są w skutku walki przeciw Sebastopolowi. Admirał Hamelin pożegnał 23go grudnia eskadrę morza Czarnego, która z 15 okrętów w początku wyprawy, uszczupliła się dzisiaj do 8u. Oto jest rozkaz dzienny, publicznie w tym przedmiocie odczytany eskadrze:

Oficerowie i marynarze

Wyniesiony do godności, która częścią waszem jest dziełem, odbieram rozkaz wrócenia z całym moim sztabem głównym.

Z zadowoleniem zostawiam eskadrę w rękach admirała, którego doświadczenie i nieustraszoność czynią godnym podobnéj komendy.

Oficerowie i marynarze!

Dzieje uwieczniając wyprawę na morzu Czarnem i w Krymie, zachowają dla was kartę, godną swietnéj przeszłości naszéj marynarki.

Cesarz uwzględnił kilka próśb o nagrodę, na jakąście zasłużyli, jego sprawiedliwość niezapomni późniéj i innych, w czem mi jest rękojmią pełna zapału pomoc ministra marynarki.

Niech żyje Cesarz! Admirał francuzki.
(podp.) *Hamelin*.

P. S. Począwszy od 23go grudnia służba eskadry na morzu Czarnem centralizować się będzie na okręcie *Montebello* noszącym pawilon wice-admirała Bruat.

Kontr-admirał, szef jeneralnego sztabu głównego,
(podp.) hr. *Bouet-Willaumez*.

Dnia 23go grudnia istotnie wice-admirał Bruat, objął kierunek służby, a jeneralny sztab jego wraz z kapitanem okrętowym Jurien la Gravière na czele, wszedł w obowiązki sztabu głównego admirała Hamelina.

Wice-admirał Bruat następnym rozkazem dziennym obwieścił nową swoją godność.

Oficerowie i marynarze!

Tracimy godnego naszego naczelnika, świetne jego zasługi uzyskały nagrodę. Cesarz powoławszy mnie ku jego pomocy, dziś zostawia mnie w jego zastępstwie.

Wierni podaniom, które nam pełna sławy przeszłość przekazuje, nieprzestaniemy naszéj dzielnéj armii i walecznym naszym sprzymierzonym oddawać tych posług, którym już tak pochlebną i serdeczną przyznano sprawiedliwość.

W dniu walki ten sam okrzyk patryotyczny zgromadzi nas około chorągwi francuzkiéj.

Niech żyje Cesarz! (podp.). *Bruat*.

Dnia 24go zrana jen. Hamelin uskutecznił odjazd swój z portu w Kamiesz wpośród salw i okrzyków eskadry francuzkiéj i angielskiéj.

Szczególnym zbiegiem okoliczności wice-admirał Dundas pożegnany w ten sam sposób przez nasze eskadry, tenże sam port opuścił przed trzema dniami, zdawszy komendę eskadry angielskiéj kontr-admirałowi Lyons.

Dnia 27go wieczorem *Christophe Colombe* z pawilonem admirała Hamelin opuścił Konstantynopol, i zarzucił 6go stycznia kotwicę w przystani Tulońskiéj, przebywszy szczęśliwie podróż narażoną na jedną tylko gwałtowną burzę w zatoce Adryatyckiéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Frankfurcie n. O. umarł niedawno skąpiec, który oszczędność doprowadził do niesłychanego stopnia doskonałości. Był to urzędnik niskiego stopnia, a zawód swój w tanich jeszcze czasach zaczął od 4ch talarów miesięcznéj płacy i z tych jeszcze pieniędzy umiał sobie nieco zaoszczędzić. Wtedy jednak sypiał w stodole we wsi pobliskiéj, lecz kiedy już 5 tal. zarabiał, przeniósł się do miasta. Pensya jego zwiększała się późniéj, lecz sposób życia ten sam pozostał. Obiad jego składał się z wodzianki, którą przy cudzym ogniu gotował. Człowiek ten zostawił 50,000 tal. majątku, który w braku krewnych idzie na skarb publiczny. Przed śmiercią o mało się nie dopuścił czynu dobroczynnego; dał bowiem kobiecie, która go darmo obsługiwała 10,000 tal. w papierach procentowych. Ta lękając się, by jéj kiedyś nie zarzucano kradzieży, zwierzyła się lekarzowi, który chcąc darowiznę tę świadkami utwierdzić, zapytał chorego, czy tę summę dobrowolnie podarował. To już było za wiele na skąpca, iżby miał przyznać się do jedynego w życiu dobrodziejstwa i darowiznę swoją odwołał.

Teatr. Z przyjemnością bierzemy pióro do ręki, aby skreślić słów kilka o przedstawieniu dzisiejszego wieczora na scenie polskiéj dobréj komedyi „Bilecik miłosny“ i o wybornéj w niéj grze artystów. Salonową tę komedyę napisał p. Benedix dla wiedeńskiego teatru w Burgu i za nią premium otrzymał, a na język polski przełożył ją pan I. B. Antoniewicz. Jedność i zaokrąglona całość akcyi, naturalność a przytém oryginalność i świeżość intrygi zręcznie do końca przeprowadzonéj, charaktery osób narysowane czysto i wyraźnie, a bez przesady i z znajomością świata i ludzi, iż stają się prawdziwemi typami, w których upatrujemy podobieństwo do wielu osób z otaczającego nas koła, chociaż nie są portretowanemi z nikogo; nakoniec wzniosłe myśli czynią tę komedyę istotném dziełem sztuki pięknéj. Może kto zarzuci temu utworowi — bo któréż dzieło ludzkie jest bez błędu — przewlekłość czasem rozmów i nie dość żywe działanie. Lecz w życiu dzisiejszego świata tak wiele jest słów a tak mało czynów, iż chociaż pisarz potęgując to życie do wysokości sztuki i ścieśniając jego rozwleczone ustępy i lata w pewną wszechstronną a kilko-godzinną całość, wywieje z niego dziewięć dziesiątych części pustych słów i nudnych gadanin, jeszcze w utworze tym znajdziemy niedostatek działania.

Panna Kotowska pojęła i przedstawiła dobrze pannę Anielę, kobietę głębszego uczucia i energicznéj duszy, przytém piękną, szlachetną, bogatą, feniksa w swoim rodzaju, szukającą wśród licznego grona swoich wielbicieli, zasłaniających pustki głowy i serca przystojną powierzchownością, mustnym wąsikiem, modną suknią, złotem lub tytułem, męża z szlachetném sercem, z dzielną wolą i rozumem. Szczególniéj scenę w drugim akcie z oświadczającym się jéj Zdzisławem, odegrała z uczuciem, przejęciem się a swobodą. Obie postacie staréj romantyczki, panny Brygidy, to cierpkiéj i zagniewanéj na wszystkich ludzi, to śmieszno-sentymentalnéj i tak czułéj, iż pragnie świat cały do serca przycisnąć, a szczególniéj nagłą przemianę z jednéj postaci w drugą, przemianę sprawioną listem od świeżo urojonego kochanka, — staranie wystudiowała panną Radzyńska, biegle odwzorowała sobą i rolę tę z równą siłą przez całą sztukę utrzymała. Zdaje nam się, iż poeta Zdzisław (pan Królikowski), w dzisiejszém przedstawieniu był zupełnie takim, jakim go autor utworzył. Jest to największa pochwała dla artysty. Pan Ładnowski okazał wiele zdolności i staranności w przedstawieuiu Wygodnickiego; dosadnie a naturalnie i bez przesady oddał osobę, która złą i przesadną grą z łatwością w karykaturę zmienić się może. Wspomnieć musimy i pana Sulikowskiego, który dość dobrze pojął i uosobił wiecznie słodkiego i dla wszystkich dam czułego referendarza Bruno, typ tak często spotykany w świecie.

Dziwiło nas a zarazem smuciło, iż podczas przedstawienia tej wyższego rzędu komedyi, któréj główne osoby żywo i dobrze wyżéj wymienieni artyści odegrali, wiele miejsc w sali teatralnéj, szczególniéj w parterze, było niezajętych. Nieobecni stracili z własnéj winy przyjemny wieczór. Zdaje nam się i czterdziestotysięczna ludność Krakowa jest w możności, mimo drożyzny i ciężkich czasów, zapełnić dwa razy w tydzień szczupły tutejszy teatr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go stycznia:* Metaliki 5-procen. $84\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. 78. — Metaliki 4-pr. $64\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. Augsburg $126\frac{3}{4}$. — Londyn 12 kr. 14. — Paryż $147\frac{3}{4}$. Akcye Bankowe 1026. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. — . — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 12 stycznia. Bankn. aus. ż. $88\frac{5}{6}$ pł. $88\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. $113\frac{1}{2}$ płacą 113. — Buble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe ż. 114 pł. $113\frac{1}{3}$. — Cwancyg. stare żąd. 114 — pł $113\frac{1}{2}$. Imper. żąd. $35\frac{4}{5}$, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99\frac{1}{4}$ płacą $98\frac{3}{4}$. — Listy zast. gal. ż. $91\frac{1}{4}$ pł. $90\frac{3}{4}$ — Obligi Indemn. ż. $74\frac{1}{2}$ pł. 74.

Kurs lwowski dnia 9 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 49. — Dukat ces. 5 złr. 53 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 2 kr. — Rubel ros. 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — **Kurs list. zast.** w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m.k. — Sprzedano 100 po złr. 90 kr. 18 — Dawano za 100 złr. 89 kr. 48 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 11 stycznia. Metaliki $84\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka $73\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1031. Akcye kolei żelazn. półn. $198\frac{1}{4}$. — Agio od złota $30\frac{5}{8}$ od srebra 28. — Oblig. uwoln. grunt. — — Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{1}{4}$.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 stycznia.

Pomimo nadziei obudzonych na korzyść pokoju przez podobieństwo rozpoczęcia układów, przygotowania do wojny i massowanie się koalicyi zawiązanéj traktatem 2go grudnia idą naprzód. Jest rzeczą w téj chwili niezawodną, że Prusy i Niemcy przystąpiły już do téj koalicyi, i że przystąpienie innych państw włoskich zależy od szczegółowych kwestyj. Pułkownik de Manteuffel zajmuje się tu ciągle naradami wojskowemi. Gabinet tutejszy uważa mobilizacyę wojska pruskiego któréj zażądał w depeszy z d. 24 z. m. za nieochybną. Widzicie więc do czego zeszły wszystkie urzędowe i półurzędowe w Berlinie, tym dawno przewidzianym wypadkom zaprzeczenia. Posłannictwo p. Usedoma tak się niepowiodło, że go już nawet w Berlinie za obce polityce chcą teraz przedstawić. Mówiłem przeto słusznie, że lepiej byłoby zacząć od tego na czém potrzeba było skończyć, to jest od porozumienia się z Wiedniem. O co? może mię znowu kto zapyta? O to o co szło ciągle: o przystąpienie do traktatu. Półkownika de Manteufel posłannictwo wystarczyłoby na to samo. Robiąc krok ten w porę, niepozostałyby były Prusy po za konferencyą 7go b. m. gdzie głos ich mógłby być obu stronom pożytecznym. Prus stanowisko w konferencyach, które się rozpoczną, jak skoro ministrowie Francyi i Anglii otrzymają swe pełnomocnictwa, byłoby silniejszem i otwartszem. Pomimo to, gabinet tutejszy ma zupełne przekonanie, że zmiana tylko gabinetu w Berlinie, mogłaby Prusy od dalszej zupełnej zgody z państwami sprzymierzonemi odwrócić.

Wiecie z pogłosek, że między Francyą i Austryą zawartym został osobny traktat, mający na celu utrzymanie spokojności we Włoszech. Tak jest w rzeczy saméj. Traktat ten podpisanym tu został 24go z. m. Państwa włoskie są zawezwane do przystąpienia.

Mówią z pewnością, że N. Pan w dowód swéj życzliwości, zamierza dać pułk Cesarzowi Napoleonowi.

Księstwo Branbanaccy przepędzą zimę we Włoszech. W czasie ich pobytu na tutejszym dworze, pełnił przy księciu służbę honorową pułkownik książę Jabłonowski, któremu przy wyjeździe wręczył sam książę Brabancki gwiazdę orderu Leopolda.

Podług wieści, odebrana dziś w poselstwie rosyjskiém depesza donieść miała, że Rosyanie przeszli na nowo Dunaj pod Braiłą, i że pobili na głowę stojące w Dobruczy wojska tureckie. Nie mogłem sprawdzić.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 10 stycznia. Książę Menszykow donosi 2go, iż nic ważnego nie zdarzyło się pod Sebastopolem. Niepokoiliśmy nieprzyjaciela ciągłe nocnemi wycieczkami, w jednéj z nich wzięto w niewolę 10 zuawów.

Londyn 10 stycznia. Swieża depesza lorda Raglan z Krymu nic nowego nie zawiera. Admiralicya ogłasza, że blokada wszystkich portów czarnomorskich i azowskich rozpocznie się z dniem 1 lutego. Na giełdzie obiegała pogłoska o zwycięztwie sprzymierzonych pod Sebastopolem i wpłynęła korzystnie na papiery.

Turyn 9go stycznia. 25 arcybiskupów i biskupów i 5 wielkich wikarych złożyło protestacyę przeciw projektowi do prawa o zwinięciu klasztorów i nazwało je niesprawiedliwém, bezprawném i antyspółeczném.

Fremdenblatt pisze: Nadzwyczajną drogą dochodzi nas z Berlina pewna wiadomość, że przystąpienie Prus do przymierza 2go grudnia jest zdecydowaném, i że w krótkim czasie krok ten urzędownie oznajmionym będzie. Równocześnie z dobrze świadomego źródła zapewniają nas, że królewsko-pruski pułkownik p. Manteuffel, otrzymał już wczoraj depesze do tego się odnoszące i miał w skutku tego naradę z hr. Buolem.

Toż samo pismo mówi daléj: Dowiadujemy się jeszcze z pewnego źródła, iż tutejszy poseł turecki Arif Effendi, zawezwaniu uczynionemu do siebie pod względem udziału w rozpocząć się mających konferencyach pokojowych natychmiast mógł zadosyć uczynić, będąc od dawna zaopatrzony w potrzebne do tego pełnomocnictwo, bo od chwili rozpoczęcia konferencyj wiedeńskich w r. z. Wreszcie dowiadujemy się, że baron Bourqueney i hr. Westmoreland wkrótce spodziewają się od swoich rządów pełnomocnictw i że w ciągu tego jeszcze miesiąca konferencye będą się mogły rozpocząć.

Omer pasza wrócić ma około 8go stycznia do Warny z obozu sprzymierzonych.

Przyjechali od d. 11 do 12go stycznia.

HOTEL POLLERA. Brilka Urban oficer z Prus. Jastrzębski Waleryan i Emil z Galicyi. Saufur Władysław z Mysłowic. Bormann Karol, Ravenstein Fryderyk, Kuhfahl Adolf fabrykant asfaltu z Wrocławia.

HOTEL SASKI. Baron Konopka Kazimierz z Biskupic. Władysław Hallenburg Haller wł. dóbr z Polanki. Franciszek Czajkowski obyw. ze Stryszowa.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Potulicki właściciel dóbr z Bobrku. Matylda Sieniecka guwernantka z Francyi. Edward Hlebowicki obywatel z Drezna. Maciéj Powidzki kandydat medycyny z Wrocławia. Zygmunt Gorzeński wł. dóbr z Poznańskiego.

URZĘDOWE.

(41) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (2-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ustawy hipotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Antonim Schaudernym pozostałego, składającego się z połowy realności pod l. 155 l. a) w gm. IX. miasta Krakowa położonéj, aby w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału się zgłosili; po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek w mowie będący zgłaszającym się zstępnym w pierwszém i drugiém stopniu w właściwych częściach, a następnie ich cessyonaryuszowi p. Janowi Gralewskiemu przyznanym będzie.

Kraków dnia 5go stycznia 1855 r.

Prezes c. k. Trybunału *Majer.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

(40) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ. (2-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj wzywa prawo mieć mogących do spadku połowy domu N. 78 z gruntami we wsi Krowodrzy przy Krakowie położonego, na rzecz Józefy Gajewskiéj hipotecznie ubezpieczonéj, ażeby z prawami swemi w terminie trzech miesięcznym do ces. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek takowy to jest połowa rzeczonego domu na imie Józefy Gajewskiéj zapisana, na rzecz zgłaszającéj się jéj siostry Anieli z Gajewskich Lianowéj przyznaną zostanie.

Kraków dnia 7 grudnia 1854 r.

Sędzia prezydujący *J. K. Krzyżanowski.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

Inseraty.

(43) **Obwieszczenie.** (1-3)
Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

[N. 836.] W wykonaniu dobroczynnéj woli Jana Kmiecińskiego magistra chirurgii dnia 26 lutego 1837 roku w Krakowie zmarłego, który testamentem przez były Senat rządzący dnia 3 kwietnia 1838 r. do N. 6895 Dz. Gł. S. zatwierdzonym, procent roczny od całego swego majątku spieniężonego, na posagi dla ubogich córek i sierot miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył, Arcybractwo stósownie do ustawy fundusz ten urządzającéj, zawiadamia niniejszém publiczność, iż w dniu 26 lutego 1855, jako rocznicę zgonu tego Dobroczyńcy po odbytém żałobném nabożeństwie za duszę Jego w kościele Ś. Krzyża w Krakowie, odbędzie się losowanie posagów między kandydatkami, w ciągu roku po ten dzień i w téjże saméj parafii węzłem małżeństwa połączonemi.

Chcące zatém korzystać z zapisu tego, podadzą prośby swe na piśmie na ręce właściwych Wizytatorów gmin, najdaléj do dnia 6 lutego 1855 r. przed południem, i złożą następujące dowody:

1) Pochodzenie z rodziców mieszkańców miasta Krakowa.
2) Stanu ubóstwa i dobrych obyczajów.
3) Wejścia w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi, w zakresie od dnia 26 lutego 1854, do tegoż dnia i miesiąca 1855 w parafii Ś. Krzyża w Krakowie.
4) Świadectwo kantoru służących dobre sprawowanie się dowodzące, lub że w służbie nie były, a oprócz tego w ostatnim przypadku świadectwo dwóch obywateli wiary godnych i przekonywające, że w domu rodziców lub krewnych były przykładne w pracy i dobrych obyczajach.

Kraków dnia 5 stycznia 1855 r.

Starszy Arcybractwa *Bartynowski.*
Sekretarz *Strzelbicki.*

Niniejszém zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż ktoby się ośmielił dać lub pożyczyć pieniędzy komukolwiek na moje imie, takowych zwrócić nie obowiązuje się.

(39) **Józefa Dzierzbińska.**

(1081) **Vinaigre Aromatique** (7)
de Jean Vincent Bully à Paris

Ocet aromatyczny wynaleziony przez Jana Wincentego Bully na wystawie paryzkiéj 1849 r. dla swéj skuteczności zalecony a na wielkiéj wystawie w Londynie 1851 r. nagrodą odznaczony, służy jako środek do podwyższenia i zachowania wdzięków piękności zaprawiając kilku kroplami wodę do mycia, zapobiega trądom, gorączkowéj ospie, liszajom i piegom, wzmacniając bowiem skórę dodaje jéj naturalnéj świeżości i połysku, niemniéj uspakaja palenie po goleniu, jest niezbędny damom przy toalecie, dla swych własności hygienicznych, jest wielce przydatnym do kąpiel wzmacniając i łagodząc ważne funkcye skóry, a ożywiając system muskularny, przywraca siły całemu organizmowi. Z równym skutkiem używa się także octu tego do płukania ust dla zapobieżenia cuchnieniu, nadania zębom białości i wzmocnienia dziąseł. Nacierania tym octem bez wody łagodzą wszelkie reumatyczne boleści, balsamicznym zapachem orzeźwiają mózg, uśmierzają ból głowy, a zwilżając powieki, wzmacniają oczy; nakoniec kropienie tym octem oczyszcza zepsute powietrze i chroni od chorób epidemicznych n. p. cholery i każdéj zarazy.

1 Flakonik wraz z opisem do używania kosztuje złr. 1 kr. 30.

Główny skład na całą Austryacką Monarchią utrzymuje *Karol Hermann* w Krakowie.

Jan Wincenty Bully w Paryżu.

Pâte Pectorale George d'Epinal — Goldene Medaille 1845 — Silberne Medaille 1843

Pastylki pektoralne

przyjemnego smaku, którym pierwszeństwo przyznając na wielkiéj wystawie w Londynie, zostały przez Radę lekarską fracuską zalecone jako środek najskuteczniejszy dotychczas wynaleziony na wszelkie **słabości piersiowe** jako to: **grypę, duszność, kaszel, katar, chrypkę** itp. Główny skład tychże na Królestwo Polskie, Galicyą i Kraków znajduje się u ***Karola Hermann*** w Krakowie.

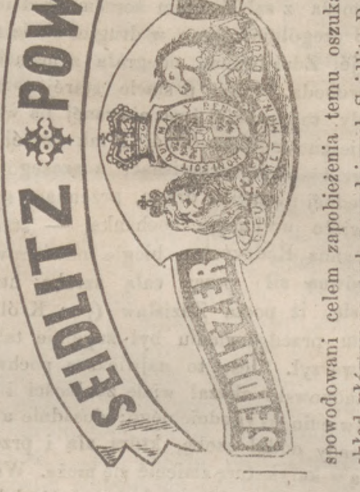
(Cena pudełka 40 kr. m. k.)

George w Epinal.

SKŁAD HERBATY
prawdziwéj Rosyjsko-Chińskiéj



karawanami sprowadzonéj *w paczkach 1/4 funtowych oplombowanych*, 1 funt Herbaty czarnéj z kwiatem: złr. 3, 3 3/4, 4 1/2, 5 1/4, 7, 12, 15 m. k. — 1 funt herbaty żółtéj: złr. 12 m. k. znajduje się u *Karola Hermann* w Krakowie, i zostaje za nadesłaniem należytości do całéj monarchii własnym kosztem odstawiana. Podaję tu zarazem do wiadomości Szanownéj Publiczności, że w całéj Rossyi tańszéj Herbaty niema jak 1 funt wagi polskiéj po rubli sr. 1 kop 50; czyli złr. 2 kr. 30 m. k. na tańszą cenę Rossya nieposiada Herbaty.



Gdy w ces. k. Państwie Austryackiem, mnóstwo naśladowanych fałszywych *Seidlitz Powders* pod naszą firmą sprzedawane bywa, które z innemi substancyami mięszane, podobnem fałszowaniem, niebezpieczne skutki na system ciała wywierają, zostaliśmy spowodowani celem zapobieżenia temu oszukaństwu zwrócić Publiczności na to uwagę, że skład główny naszych prawdziwych Seidlitz-Powders, na całe c. k. Państwo Austryackie panu **Karolowi Hermann** w Krakowie oddaliśmy, u którego tylko jedynie, lub przez niego w ogłoszonych domach handlowych nasze prawdziwe Seidlitz Powders w pudełkach angielską winietą i naszą firmą zaopatrzonych nabyć można.

Cena 1 pudełeczka 1 złr. 24 kr. m. k. — 2ch proszków 8 kr. m. k.

Shuttleworth Stamper & Darby
140 Leadenhall Street opposite the East India House in London.

Zwyż wspomnionych artykułów Herbaty, Vinaigre aromatique, Pate pectorale, proszków Seidlitzkich, jako téż i Szwarcu z Guttaperchy, nabyć można w handlach pod firmami:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj, Ign. Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach, Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni, Józ. Jahn w Tarnowie, F. Jaśkiewicz w Rzeszowie, bracia Juśkiewicz w Jarosławiu, J. Kosterkiewicz w Nowym-Sączu, bracia Podgórscy w Jaśle, F. Karol Gilatowski w Samborze, Ed. Machalski w Przemyślu, Jan Klein, Anton Schick's seel Witwe we Lwowie, bracia Czuczawa w Stanisławowie, A. Morawetz w Tarnopolu, bracia Czuczawa, Th. Zacharyasiewicz, Józ. Różański w Czerniowcach, J. Zerygiewicz et Com. w Kołomei.

W Austryi: W. A. Eiselt, Grünanger Gasse N. 836, Dinstl et Meinl Strauchgasse N. 238 w Wiedniu, J. B. Chlumetzki w Pradze, J. P. Hackensöllner w Ołomuńcu, Franz Willman w Bernie, bracia Halbauer w Peszcie, J. C Rössler w Gross-Wardein, C. J. Breitkopf w Cieszynie, Joh. Jankowits w Temeswarze, B. Sivanowich w Agram.

Karol Hermann w Krakowie.

DRUKARNIA
zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.



Wzwyż wzmiankowana drukarnia została teraz przez podpisanego zaopatrzona **we wszystkie gatunki nowych czcionek**, a mianowicie: **w polskie, niemieckie, czeskie, greckie, rosyjskie, cyrylskie, hebrajskie** itd.— jakotéż w różne **ozdoby** sztuki typograficznéj.

Podpisany zawiadamia zarazem świattą Publiczność, że przyjmuje do druku dzieła treści religijnéj lub historycznéj, nietylko na koszt Autorów, ale i na własny.

(1289--4) ***Wojciech Maniecki,*** uprzywil. dzierżawca drukarni im. Ossolińskich.

(1128) **ważne dla posiadaczy** (3)
szorów, skór na powozach, butów i t. d.
ANGIELSKA GUMMIELASTYCZNA
TŁUSTOŚĆ
(Patent Indian Rubber Grease of William Wriglesworth & Comp. in London.)

Massa ta składa się oprócz innych pierwiastków, najwięcéj z roztworu gummielastycznéj, przeto zapełnia pory w skórze i robi ją nieprzemakalną (wasserdicht) robi skórę giętką, but na nodze leży tak miękko jak pończocha, nawet stare zużyte skóry smarowane często tą tłustością miękną i mogą być użytecznemi.

Własność téj tłustości jest, że robi skórę trwałą i niepękającą. Massa ta jest w blaszanych puszkach opatrzona opisem jak się ją używa.

Główny skład:

W Krakowie u *Karola Hermanna*, we Lwowie u Karola Wernera, tudzież dostać można u J. Jürgensa i J. Steomengera, Czerniowcach u J. Rożańskiego i braci Czuczawa, w Tarnowie u J. Jahna, w Stanisławowie u braci Czuczawa, w Tarnopolu u Moraweca, w Rzeszowie u J. Schaittera, w Przemyślu u Zawałkiewicza, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Samborze u Gielatowskiego, w Stryju u Langnera, w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i spółki, w Kołomei u Th. Zacharyasiewicza i spółki, w Brzeżanach u Moerle, w Brodach u W. Klöbera, w Bochni u Niedzielskiego, w Żółkwi u C. Chrystianussa, w Biały u Laśkiewicza, w Wadowicach u Warzeszkiewicza, w Jaworowie u J. P. Riedla, w Dzikowie u K. Mareckiego, w Złoczowie u Gottwalda, w Jagielnicy u Gansa.

Wielka puszka fl. 2 kr. 30,— średnia fl. 1,— mała 36 kr. m. konw.

Swiadectwa p. Ign. Wojciechowskiego znalezione, mogą być odebrane w ekspedycyi „Czasu" za udowodnieniem. (36-2-3)

(1) **Zur Nachricht.** (3)

Das gefertigte Handlungshaus erlaubt sich hiermit ein P. T. Publikum, so wie besonders seine geehrten Kunden und Geschäftsfreunde in der Provinz aufmerksam zu machen, dass dasselbe zu der von dem löbl. Wiener Magistrate arrangirten

GELD-
und
Effekten-Lotterie,

deren Ziehung unwiderruflich schon
am 20ten Februar 1855
erfolgt, die Versendung der Lose in die Provinz übernommen.

Bei dem Umstande, dass diese Lotterie besonders reich ausgestattet, da hierbei die von Allerhöchst *Ihren Majestäten* gewidmeten so prachtvollen Porzellan-Tafel-, Kaffee- und Thee-Service, weiters

100 Stück Duc. in Gold,
80 Stück Silberthaler

und viele andere der schönsten Gold-, Silber- und Porzellan-Gegenstände ect. gewonnen werden, so wie dass

1 Los nur 30 kr. CMze kostet,

und der Abnehmer von 5 Losen noch über dieses 1 Los als unentgeltliche Aufgabe erhält, zweifelt es nicht an der allseitigen regsten Theilnahme und empfiehlt sich den geneigten Aufträgen mit Achtung zeichnend

Joh. C. Sothen,
in Wien, am Hof Nr. 420.

NB. Bei geschätzten Aufträgen von Privaten aus der Provinz wird um frankirte Einsendung des Betrages, so wie um gefällige Beischliessung von 18 kr. für Rekommandirung und Frankirung der Rückantwort und weitere 6 kr. für Zusendung der Ziehungsliste seiner Zeit ersucht.

In Krakau sind derart Lose in der Handlung des Hr. J. F. Fischer zu haben.

SWIADECTWO
o skuteczności cukierków z ziół
Dra Kocha (*).

Poświadczam niniejszem, że przez królewskiego fizyka okręgowego Dr. Koch, w Heiligenbeil złożone z *Ziół Cukierki*, są wyrabiane z ziół i takowe szczególnie łagodnie i uśmierzająco, w drogach powietrznych i organach piersiowych działają, i że w przypadłościach katarowych i drażnieniu rury powietrznéj, przed innemi podobnież zalecanemi środkami istotne pierszeństwo mają i rzetelnie zaleconemi być mogą.

Berlin dnia 24 sierpnia 1854.

Dr. *Schnitzer*, król. radca nadwor. prakt. Dr.

(*) Znajdują się zawsze w świeżym jak równie i dobrym gatunku u p. *Józefa Bartla* w Krakowie i u Karola Demskiego w Białéj. (1089-2-3)

KSIĘGARNIA
Jana A. PELARA w Rzeszowie

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż zaopatrzyła skład swój znacznemi zasobami papieru w najrozmaitszych gatunkach, tak zwyczajnego do pisania, jako téż rysunkowego, oraz listowego prawdziwie fracuskiego i angielskiego — ze stósownemi kopertami — po bardzo miernéj cenie. Czyniąc zadosyć objawionym życzeniom, sprowadziła *maszynę do wybijania liter na papierze listowym*, i każdemu kupującemu papier na listy, lub się o takowy listownie zgłaszającemu, prasują się litery lub herby bezpłatnie. Życzący sobie mieć litery złote lub srebrne, raczą li tylko wynagrodzić małe wydatki na potrzebne złoto. Przyjmuje także obstalunki na litery wizytowe, które w jak najkrótszym czasie uskutecznia. (30-2-3)

10 procentu od 100

będzie miał dochodu, kto kupi dom murowany z ogrodem 1225 sąg kwadr. przestrzeni mający, położony blisko dworca kolei żelaznéj, może być użyty na skład lub inne jakie cele handlowe. Dom ten kupująca osoba, znajdzie w swém sercu pociechę, gdyż przyłoży się do szczęścia kaleki ciemnego, albowiem postawi go w możności przedsięwziąść kuracyą ócz swych, któréj dotąd niemógł się oddać dla braku pieniędzy. Bliższa wiadomość pod N. 172 gm. VIII. przy ulicy Kurniki u właściciela domu na Kleparzu. (29--3)

(1311) **Nowe dzieło historyczne** (6-10)
NAKŁADEM
KAROLA WILDA
we Lwowie
wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach

JADWIGA I JAGIEŁŁO
1374—1413
OPOWIADANIE HISTORYCZNE
przez Karola Szajnochę

Tom Iszy 384 str. w 8ce wielkiéj złr. 5 m. k. Całe dzieło składać się będzie z 3ch tomów. Tom IIgi już jest pod prasą. Oba dalsze tomy zawierające przeszło 50 arkuszy druku wyjdą przed końcem roku 1855 i kosztować będą razem złr. 7 m. k.

Są także do nabycia tegoż autora:

SZKICE HISTORYCZNE.
Lwów 1854 Iszy tom z ryciną złr. 2 kr. 30.

Folwarczek w dobréj glebie ornego pola i łąk **sto morgów** mający w okolicy Dembicy, milę od stacyi kolei żelaznéj jest do **wydzierżawienia.** bliższą wiadomość powziąść można za listami frankowanemi pod adressą A. Z. przez pocztę Radomyśl. (11--3)

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W sobotę dnia 13 stycznia: **Don-Juan,** wielka opera Mozarta, w 3ch aktach.

W niedzielę d. 14 stycznia: drugi **Bal maskowy.**

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	333'''91	+ 0 6	76 7	zachodni słaby	pogoda z chmurami	śnieg	+ 0°3	— 3°5
„	10	333 11	— 1 1	95 6	płzachodni średni	pochmurno			
12	6	330 98	— 0 8	92 5	„ mocny	„			